

**prof. zw. dr hab. Andrzej Borowski**  
**Uniwersytet Jagielloński**  
**Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie**

**Laudacja**  
**z okazji wręczenia ks. prof. zw. dr. hab. Michałowi Hellerowi**  
**statuetki „Tarniny PWSZ”**

Laudacja czyli pochwała jest gatunkiem retorycznym czyli literackim szczególnie trudnym. Jej autor musi z jednej strony zadbać o wymowne czyli przekonujące, dalekie od banału i konwencji a zatem wiarygodne przedstawienie zasług postaci, o której mówi. Z drugiej zaś strony, a to jest w przypadku dzisiejszego Dostojnego Laureata – a może raczej Spinata (wszak tarnina to *spina*, nie *laurus*) szczególne wyzwanie trzeba nam wybrać z biografii i z bibliografii podmiotowej osoby, o której jest mowa kilka tylko faktów najważniejszych, honorowe wyróżnienie uzasadniających. I oto jest problem: Ksiądz Profesor Michał Heller jest kawalerem Orderu Orła Białego (o pozostałych wysokich odznaczeniach nie wspominając), jest też doktorem *honoris causa* ośmiu polskich uczelni akademickich, w tym i mojego Uniwersytetu Jagiellońskiego (innym szkołom wyższym niczego nie ujmując), jest nadto członkiem sześciu polskich towarzystw naukowych z naszą Polską Akademią Umiejętności na czele oraz dziewięciu jeszcze korporacji naukowych zagranicznych: *Pontificia Academia Scientiarum*, Center for Theology and Natural Science, Berkeley, International Astronomical Union, International Society for General Relativity and Gravitation, International Society for Science and Theology, International Society for the Study of Time, International Society for Science and Religion, Union Astronomique

Internationale, European Physical Society. Wyliczam z rozmysłem najważniejsze ale nie wszystkie członkostwa, medale, nagrody i honory akademickie Księdza Profesora Michała Hellera, nie po to (albo ściślej nie tylko po to), aby zrobiły na obecnym tu Szanownym Audytorium stosowne do okoliczności dzisiejszej wrażenie. Jako zawodowy filolog–historyk literatury, więc też i retoryki, staram się raczej wyobrazić sobie, jak brzmiały wszystkie te laudacje, które przy okazji nadawania Księdzu tych odznaczeń i nominacji wygłoszono (chyba by wypełniły ze dwa - trzy opasłe tomy?) i co by tu jeszcze dzisiaj można powiedzieć ponad to, co w tamtych pochwałach już wypowiedziano. Mam niejaką nadzieję, że Dostojny Laureat sam pewnie wszystkich tamtych tekstów nazbyt dokładnie nie pamięta i to jedynie mnie ośmiela do retorycznej zuchwałości, czyli do bardzo tylko zwięzłego wskazania na najważniejsze w Jego biografii naukowej osiągnięcia. Niech przeto będzie mi wolno zacząć dość formalnie od przypomnienia kilku faktów: otóż dorobek naukowy Księdza Profesora to około tysiąca ogłoszonych tekstów naukowych, w tym ponad siedemdziesięciu książek. Zestawienie tej kolosalnej przecież liczby publikacji naukowych z wiekiem Laureata zmusza do konstatacji jednak niezwyklej: otóż jeśli swój żywot naukowy rozpoczął Ksiądz Profesor od doktoratu obronionego w 1966, to w takim razie w przeciągu mniej więcej półwiecza ogłaszał około dwadziestu tekstów rocznie, a nie były to zaiste kilkustronicowe tomiki poetyckie. Ich przedmiotem była pierwotnie teologia, konkretnie zaś teologia biblijna, zatem nie tyle wiedza o Bogu, jak popularnie bywa teologia rozumiana, lecz wiedza o Objawieniu, konkretnie zaś w tym przypadku o *Księdze Rodzaju*. Trudno sobie wyobrazić jako przypadkową zbieżność zainteresowania się biblijną narracją i opisem literackim aktu kosmogonii z podjęciem, przez

wyświęconego już księdza, studiów nad kosmologią relatywistyczną, zapoczątkowaną przez Alberta Einsteina i nad jego rozważaniami poświęconymi modelom Wszechświata. Doktorat na temat *Koncepcja seryjnych modeli wszechświata i jej filozoficzne implikacje*, następnie zaś przeprowadzona w trzy lata później habilitacja poświęcona „zasadzie Macha w kosmologii relatywistycznej” (zatem jej spójności czy raczej sprzeczności z ogólną teorią względności) były logicznie wyznaczonymi etapami drogi poznawania i opisywania językiem filozofii przyrody rzeczywistości fizycznej. Dzisiejszy Laureat kroczył tą drogą i kroczy nadal inspirowany jednak pytaniami, jakie otwierają przed człowiekiem, który się nimi głęboko przejmuje, pierwsze święte słowa *Księgi Rodzaju* : „Bereszit bara Elohim het haszamajim weet haarec” – „U początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Ta droga poznania i opisu rzeczywistości językiem fizyki (czy mówiąc dokładniej nauk przyrodniczych - wszak bowiem  $\tau\alpha\phi\upsilon\sigma\iota\kappa\acute{\alpha}$  oznacza wszystko, co współtworzy naturę) nie przecina się z Objawieniem, ze Słowem Bożym („dabar Elohim”) ale raczej biegnie z jego narracją równoległe, na tyle blisko, żeby w świadomości podmiotu poznającego rzeczywistość fizyczną, wiedzę o niej inspirować, nie zaś dyskurs ją opisujący unieważniać i jego funkcjonalność kwestionować. To zapewne było jednym z powodów, dla których Ksiądz Profesor, pierwotnie oczarowany był tomizmem, jak chyba każdy, kto po raz pierwszy wziął do ręki *Summę teologiczną* i kto zdał sobie sprawę z szalonego pomysłu wybudowania konstrukcji intelektualnej komentującej i obejmującej (jak rusztowanie gotyckiej katedry) całą rzeczywistość: od Boga poczynając a na kamieniach kończąc. Gdy jednak stwierdził, czemu trudno się dziwić, że to rusztowanie, postrzegane jako *philosophia perennis* zamieniono z czasem w klatkę, od tej fascynacji odstąpił,

doceniając skądinąd historyczne znaczenie systemu teologiczno-filozoficznego Doktora Anielskiego. Znamienny w intelektualnej biografii Księdza Profesora jest fakt, iż otrzymaną w r. 2008 za swoje osiągnięcia naukowe nagrodę Templetona przyznaną za "wkład do rozwoju badań nad rzeczywistością duchową" (*Templeton Prize for Progress Toward Research or Discoveries about Spiritual Realities*), przeznaczył na ufundowanie Centrum Badań Interdyscyplinarnych, któremu patronuje Mikołaj Kopernik – też ksiądz i też (jak na tamte czasy) kosmolog. Wzajemne relacje pomiędzy językiem filozofii, zwłaszcza filozofii przyrody a językiem wiary, nie ograniczają się wszak już dzisiaj do szukania w obszarze nauki dowodów na istnienie Boga, ani do teodycei, która jeśli ją pojmować dość po prostu jako próbę komentowania współistnienia zła z dobrocią Boga wszechmogącego, też mogłaby być postrzegana jako akt ludzkiej zarozumiałości. W doktrynie Księdza Profesora pascalowskie spojrzenie w kosmos: zarówno makro- jak i mikrokosmos nie budzi przerażenia otwierającą się nad naszymi głowami we Wszechświecie albo też w kropli wody otchłanią nieskończoności i tajemnicy. Przeciwnie, to spojrzenie wzbudza ciekawość bliską zachwytowi i motywującą tyleż do studiowania co i do akathystu - modlitwy pochwalnej śpiewanej na stojąco. Wszechświat jest bowiem dla Księdza Michała Hellera – profesora zwyczajnego filozofii przyrody i teologii – takim, jakim przez wiekami postrzegał go jego dwunastowieczny poprzednik, cysterski erudyta Alan z Lille, dla którego przyroda była niby księgą i malowidłem przyciągającym wzrok człowieka, budzącym ciekawość i motywującym poznanie:

*Omnis mundi creatura  
quasi liber et pictura  
nobis est, et speculum.*

Wszelkie stworzenie na świecie  
Jest jakby księgą i malowidłem  
i dla nas zwierciadłem.

Niech te słowa wyrażą dobre, najlepsze nasze życzenia dla Księdza Profesora, laureata Tarniny. Znaczą one bowiem tyle i aż tyle, aby kontemplacja owej "księgi stworzenia" codziennie była dla Księdza źródłem zachwyty tym wszystkim, co człowieka zachwycić potrafi, a także źródłem siły koniecznej do zniesienia i przetrwania tego, co zachwytem nie przejmuje.